



**Dramat na morzu:** Statek „Kairo“ w krytycznej chwili tonięcia przed portem El Agani.

morską. Ocaleni zrzędzeniem Opatrzności ludzie, wychodzą nieraz ze zamroczonym umysłem i siwymi włosami z katastrofy.

Straszną taką noc przeżyła załoga i pasażerowie okrętu „Kairo“, który przybywszy z Włoch do Aleksandryi, rozbił się na skałę podwodną, tuż u wejścia do portu, przy przylądku El Agani. Winę katastrofy ponosi wyłącznie kapitan statku.

Przez lekkomyślność i brak rozważli, cechującej postępowanie marynarza — nie zażądał on przewodnika, lecz z okrętem postanowił sam wpłynąć do przystani. Podjechałszy do portu, chciał cofnąć okręt — niestety! zapóźno.

Statek szybkim ruchem rzucony został o podwodną skałę i doznawszy poważnego uszkodzenia, pochylił się znacznie na bok. Panika ogarnęła pasażerów i dopiero po jakimś czasie udało się ka-

pitanowi i załodze uspokoić na pół ze strachu obłąkanych ludzi.

Kapitan, zamiast natychmiast wysłać łódź do portu z zawiadomieniem o grożącym niebezpieczeństwie — ograniczył się tylko do sygnalizowania zapomocą rakiet, co pozostało jednak bezskutecznym. Pomoc się nie zjawiała, natomiast położenie zagrożonego okrętu doszło do stanu nader krytycznego. Okręt leżał już całkiem bokiem na powierzchni wzburzonego morza. Woda zalała pokład, a pasażerowie stali po szyję w wodzie — krzycząc w niebogłós o pomoc i modląc się na przemian. Nareszcie zdecydował się kapitan na wysłanie łodzi do portu z prośbą o natychmiastowy ratunek. Działo się to w nocy, można więc wyobrazić sobie — przez jakie piekło trwogi przeszli podróżni. Dopiero nad ranem zjawili się ratownicze

statki i linami — wśród rozchukanych fal — powiodło im się ściągnąć okręt ze skały i w bezpieczniejszym miejscu przesadzić pasażerów na inne okręty.

Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach — cały statek atoli wraz z mieniem podróżnych i wielkim ładunkiem złota, wiezionym dla banku „di Roma“ poszedł w pół godziny potem na dno.

Mała jest nawet nadzieja wydobywania złota przy pomocy nurków, ze względu na ogromnie burzliwe fale i piaszczyste, grząskie dno Morza Śródziemnego w tych stronach.

## Ś. p. Marya Wysłouchowa.

Zmarła we Lwowie dnia 20 marca Marya Wysłouchowa, znana poetka ludowa, żona redaktora „Kuryera Lwowskiego“ i wybitna działaczka na polu oświaty ludowej.

Przybyła do nas z Litwy w r. 1866, a przyniósłszy z sobą hart ducha i święty zapał w sercu, wszystkie swe siły oddała pracy nad ludem, który garnał się do niej z miłością i całkowitem zaufaniem. Uważając lud za podstawę narodu — jemu poświęciła całe swe życie i była jedną z pierwszych u nas, która zrozumiała duszę chłopską i potrafiła odczuć krzywdy i dół tego ludu. Z pod jej pióra wychodziły popularne książeczki, przeznaczone dla ludu: o Kościuszcze, o powstaniu styczniowym, o majowej konstytucji, o Kornelu Ujejskim i wiele innych. Była współpracowniczką organu stronnictwa ludowego „Przyjaciół ludu“ — a w ostatnich latach wydawała pismo dla kobiet p. t. „Zorza“. W ruchu kobiecym odegrała wybitną rolę, oddziałując na liczne zastępy kobiet w duchu postępowym.

Pogrzeb Jej, który odbył się dnia 22 marca był prawdziwą manifestacją ludową dla Tej, która swe życie całe poświęciła drogiej idei: pracy nad ludem.

Wszystkie warstwy narodu wzięły udział w jej pogrzebie, a nie brakło i ludu wiejskiego ze wsi okolicznych. Na pogrzeb przybyło wielu posłów z całej Galicji.

Trumnę niesli ku mogile posłowie ludowi i liczni włościanie.

Delegaci licznych Towarzystw z całego kraju postępowali przed konduktem pogrzebowym.

Trumnę w mogile obsypały dziewczęta wiejskie wśród śpiewu barwinkiem, bluszczem i pierwiosn-



Fot. E. Brodowski. Lwów.

**S. p. Marya Wysłouchowa:** Chwila podczas mowy żałobnej posła Bojki, po wyniesieniu trumny z domu żałoby. Za trumną mąż zmarłej, p. Wysłouch, redaktor „Kuryera lwowskiego“.